Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 24 Listopada 1908 Nr. 271

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Rada ministrów w Wiedniu.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Aehrenthala odbyła się wczoraj konferencya ministeryalna, w której wzięli udział obaj prezydentowie ministrów, węgierski minister rolnictwa Daranyi, kierownik austryackiego ministerstwa skarbu Jorkasz-Koch, kierownik ministerstwa handlu Mataja, kierownik austr. ministerstwa rolnictwa Pop, węgierscy sekretarze stanu Popovic i Sterenyi, szef sekcyi Roessler i nadradca dworu Seidler. — Baron Aehrenthal zdał sprawę o handlowo-politycznem położeniu w stosunku do Serbii, Rumunii, Bułgaryi i Czarnogóry i podniósł konieczność szybkiego wyjaśnienia wielu kwestyi dotąd niezałatwionych, a następnie przedstawił program w tej mierze, a mianowicie przedłożenie traktatu handlowego z Serbią do konstytucyjnego załatwienia w obu parlamentach, oraz przewidziane na następny rok dalsze rokowania o traktat handlowy z Rumunią. Na końcu trzygodzinnej konferencyi obradowano nad bojkotem w Turcyi i przyjęto do wiadomości wskazówki, jakich bar. Aehrenthal udzielił ambasadorowi w Konstantynopolu.

*

Aneksya Bośni i Herzegowiny ściągnęła na Austryę prawdziwą klęskę ekonomiczną. Bojkot serbski i turecki ruguje konsekwentnie towary austryackie z Turcyi i z całego Lewantu. Dzień każdy przynosi krociowe straty, a nieustanne wzmaganie się bojkotu grozi zupełnem zniszczeniem poszczególnych gałęzi produkcyi austryackiej.

Sytuacya dla Austryi wcale nie wesoło się przedstawia, bo kryzys ekonomiczny jest faktem dokonanym.

Jeżeli bojkot potrwa dalej, stosunki Austryi ze Serbią oraz z Turcyą coraz bardziej będą się naprężać.

Turcya żąda ustępstw za zaniechanie bojkotu.

Konstantynopol. Organ młodoturecki „Surej Imed" wita z zadowoleniem oświadczenie min. Aerenthala, wypowiedziane w sprawie bojkotu do deputacyi przemysłowców.

Porta zawsze pragnęła porozumienia z Austro-Węgrami, przyjmuje więc z zadowoleniem oświadczenie min. Aerenthala, że chce dopuścić do **ustępstw ekonomicznych i finansowych dla Turcyi.** Turcya jest bardzo zadowoloną z tego zwrotu polityki austryackiej i spodziewa się, że rokowania wkrótce doprowadzą do porozumienia.

Jubileusz Papieża Piusa X.

Jubileusz papieża Piusa X. Bardzo uroczyście obchodzono wczoraj w Krakowie uroczystość ku uczczeniu 50-lecia kapłaństwa papieża. Rano o godz. 10 odprawił biskup ks. Nowak w katedrze nabożeństwo dziękczynne. Kościół przybrany gobelinami wydobytemi ze skarbca zapełniła liczna publiczność, oraz reprezentanci władz i stowarzyszeń chrześcijańskich. Obok licznych zastępów duchowieństwa wzięli w nabożeństwie udział: delegat namiestnictwa r. dw. dr Fedorowicz na czele urzędników starostwa, wiceprezydenci wyższego sądu krajowego, dyrektor policyi, radca rządu dr Flatau, członkowie Akademii Umiejętności, senat profesorski Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem drem Fierichem na czele, wiceprezydent miasta dr Szarski, oraz grono radców miejskich i t. d.

Piękne kazanie wygłosił ks. prałat Chotkowski. W czasie nabożeństwa śpiewał chór pod batutą prof. Deca. Równocześnie odprawione zostały nabożeństwa we wszystkich kościołach krakowskich.

Popołudniu o godzinie 4 odbyła się w sali starego teatru uroczysta Akademia. Program wieczoru przygotowały sodalicye maryańskie krakowskie, protektorat objął J. Em. ks. kardynał Puzyna, który jednak z powodu słabości nie mógł się zjawić na sali.

Akademia rozpoczęła się hymnem papieskim, odegranym przez muzykę 13 pp., poczem przemówił ks. biskup Nowak i śpiewał chór „Lutni" kantatę (słowa dra K. Lubeckiego do muzyki Wagnera). Przemawiali z kolei prof. **Wicherkiewicz**, prof. E. **Kozłowski** i dr E. **Bulanda**, wreszcie ks. biskup **Nowak**, opisawszy audyencyę u papieża, udzielił zebranym błogosławieństwa.

Telegram gratulacyjny do Ojca św. wysłał prezydent m. Krakowa z okazyi jubileuszu 50-letniego kapłaństwa Piusa X. Depesza, zredagowana w języku łacińskim, zawierająca słowa synowskiej miłości i wierności dla Ojca św. brzmi:

Ojcu świętemu, Najwyższemu kapłanowi, w tym dniu przesławnym dla świata katolickiego, 50 lecie kapłaństwa obchodzącemu, Prezydent i radcy stołecznego miasta Krakowa, który wielu świątyniami od niepamiętnych czasów ozdobiony, Rzymem Polski nazwany został, przystępując do tronu Apostolskiego z uczuciem synowskiej wierności i poddaństwa, posłuszeństwo ofiarują

dr Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa.

Z SALI SĄDOWEJ.

Wyrok w procesie ks. włamywaczy.

W sobotę popołudniu przysięgli po replice obrońców o godz. 4 wieczór udali się na naradę, która trwała do g. 3 kwadranse na 10-tą, poczem zwierzchnik ławy p. Waśkowski odczytał werdykt. Przysięgli zatwierdzili jednomyślnie 7 pytań odnoszących się do zbrodni popełnionych przez **Duszyńskiego**, a zaprzeczyli 1 pytanie co do spełnienia przez niego włamania w kantorze w Opawie. — Dalej 12 głosami zatwierdzili pytanie co do zbrodni popełnionych przez **Łacnego** a 9 głosami pytania Lepiankę i Nadelstechera. Wreszcie 11-tu głosami zaprzeczyli pytanie co do współwiny Goldsteina w kradzieży w Olesku.

O g. 11-tej w nocy trybunał po półgodzinnej naradzie wydał następujący wyrok:

Duszyński skazany na 8 lat ciężkiego więzienia;

Łacny na 5 lat ciężkiego więzienia;

Lepianka na 1 rok ciężkiego więzienia;

Nadelstecher na 5 lat ciężkiego więzienia:

Goldstein został uwolniony.

Nadto wszyscy zasądzeni skazani zostali na zapłacenie odszkodowania.

Duszyński podczas czytania werdyktu ławy przysięgłych ziewał znudzony. Gdy zaś przewodniczący odczytał mu wyrok, Duszyński z wesołą miną podał rękę Łacnemu (którego niby nie znał), serdecznie się z nim uściskał, co wywołało wielką wesołość na sali. — Cynizm Duszyńskiego wogóle wciąż wprost niezwykle jaskrawo się uwydatniał.

Wszyscy oskarżeni, oprócz Lepianki, zgłosili zażalenie nieważności i odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Pod wieczór, ponieważ więźniowie nie dostają kolacyi, obrońca Duszyńskiego zafundował mu posiłek.

— Kieliszek koniaczku, jajko z kawiorem, bażant i butelka Pommery, **taka** kolacyjka przypadłaby mi do gustu! rzekł włamywacz.

Ośm lat więzienia zupełnie nie odebrały mu apetytu.

Trzynastka.

Uważana za fatalną przez ludzi przesądnych trzynastka znalazła monografa w profesorze uniwersytetu stanu Indyany, Shermanie Davisie.

W monografii tej profesor oświadcza, że przesąd co do fatalności liczby 13 wyłania się już w najstarszych mytach ludzkości, nie należy więc początku jego szukać w erze naszej, a mianowicie w opowiadaniu o Wieczerzy Pańskiej, do której, oprócz Chrystusa, zasiadło 12 apostołów, a jeden z nich wydał Mistrza.

Już mitologia norweska wspomina, jakoto bóg złego, Loki, zasiada u stołu 12 bogów światła, a następnie zabija boga wiosny, Baldura.

Podanie o złowróżbności trzynastki istnieje też w sagach indyjskich, w starym zaś systemie liczbowym żydów głoska, oznaczająca liczbę 13, stanowi również symbol wyrazu: Śmierć.

Przez całą wogóle naukę o ludach przewija się, z małemi wyjątkami, wiara w trzynastkę, jako symbol złowieszczego fatum i pod taką też postacią liczba ta przechodzi do dziejów nowoczesnych.

W wielu amerykańskich „drapaczach niebios" po piętrze dwunastem następuje zaraz czternaste, przy numeracyi zaś domów miejskich Amerykanie posługują się niemal zawsze liczbą 12a zamiast trzynastki.

W Niemczech istnieje przeszło 500 hoteli, w których brak zupełnie pokoju nr. 13, a w pewnych teatrach europejskich i amerykańskich, jak np. w Operze turyńskiej, niema miejsca oznaczonego liczbą złowróżbną. Turcy wykreślili zupełnie trzynastkę ze słownictwa swego, a Włosi, grając na loteryi liczbowej, nigdy nie stawiają na tę liczbę. W Paryżu istnieją towarzystwa t. zw. czternastek, do których posyła się po osobę czternastą, gdy w towarzystwie jakiem zbierze się przypadkowo osób trzynaście.

Z licznych przykładów, przytoczonych przez profesora amerykańskiego dla udowodnienia fatalnego rzekomo wpływu trzynastki, warto przytoczyć jeden, zaczerpnięty z życia słynnego malarza angielskiego Millaisa i poety Mateusza Arnolda.

Millais zaprosił pewnego razu na obiad grono przyjaciół ze świata artystycznego.

Gdy zajęto miejsce przy stole, ktoś przesądny zauważył, że biesiadników jest trzynastu. Arnold roześmiał się na taką uwagę i zawołał wesoło:

— Istnieje przesąd, że kto w takim przypadku pierwszy od stołu wstanie, ten umrze w ciągu roku. Otóż proponuję, abyśmy losowi spłatali figla. Ja, oraz dwaj przyjaciele moi, równie silni i zdrowi, jak ja, wstaniemy od stołu jednocześnie dla utrudnienia śmierci wyboru.

Towarzystwo zgodziło się na propozycyę i zamiar wykonano.

W pół roku po tym obiedzie Arnold umarł na-

Widmo z ognia.

(Powieść).

I.

Hutchinson Hatch, reporter, stał koło biurka swojego naczelnego redaktora, czekając, aż ten wybrnie ze stosu papierów, w których był zagrzebany. Nakoniec wielki człowiek podniósł głowę i wziął arkusz zapełniony czemś, co na pierwszy rzut oka wydawało się hieroglifami, w rzeczywistości zaś było jego pismem.

— Boisz się pan duchów? — spytał.

— Nie wiem, — odrzekł Hatch z uśmiechem.— Nigdy żadnego nie spotkałem.

— No, mam tu coś bardzo ciekawego. Jest to zaklęty dwór. Nikt w nim wytrzymać nie może, bo dzieją się w nim niestworzone rzeczy: jęki, śmiechy szatańskie i t. d. Dom ten jest własnością Ernesta Westona, właściciela kantoru wymiany. Pojedź pan tam i spędź w nim jedną noc; może być z tego dobra historyjka na niedzielne czytanie. Nie boisz się pan, nieprawdaż?

— Nigdy nie słyszałem, by duch kiedykolwiek coś złego komuś wyrządził, a jeśliby mnie się coś przytrafiło, to będzie to tylko z korzyścią dla fejletonu.

W ten sposób uwaga zwróconą została na najnowszą tajemnicę małego nadmorskiego miasteczka, które zresztą od dawna w tego rodzaju rzeczy obfitowało.

Hatch był na miejscu już w dwie godziny po rozmowie z redaktorem i bez trudu odszukał stary dwupiętrowy dom Westona. Stał on na wzgórku z widokiem na morze i otoczony był dużym ogrodem. Z daleka dość wspaniale się przedstawiał, zbliska jednak była to tylko rudera.

Na energiczne stukanie do drzwi frontowych nie otrzymał reporter żadnej odpowiedzi, obszedł więc dom dokoła, a ujrzawszy tylne wejście, wszedł do środka i znalazł się w wilgotnej chłodnej kuchni, zaciemnionej zamkniętemi okiennicami. Stąd przeszedł przez sień do jadalnego pokoju, który musiał niegdyś bardzo pięknie wyglądać, teraz jednak robił wrażenie pustki przygnębiającej. Mebli w nim nie było, tylko śmiecie i gruba warstwa kurzu pokrywała podłogę. Na lewo były drzwi i przejście do kredensu, połączonego kurytarzykiem o trzech schodkach z kuchnią. W ścianę pomiędzy oknami wprawione było wielkie lustro, mające około ośmiu stóp wysokości i odpowiednio szerokie. Takie same lustro znajdowało się w lewej ścianie.

Z jadalni przeszedł Hatch szerokim łukiem do salonu, w którym także nic nie było oprócz śmiecia, staroświeckiego kominka i dwóch wielkich zwierciadeł. Gdy wszedł, kominek znajdował się po jego lewej ręce, jedno lustro po prawej, a drugie naprzeciwko. Koło tego ostatniego było przejście, zamykane widać dawniej wsuwanemi w ścianę drzwiami, a prowadzące do sali recepcyjnej. Tu, na prawo, sala była połączona łukiem z główną sienią frontową i przez ten łuk widać było szerokie staroświeckie schody prowadzące na górne piętro. — Na lewo zaś były drzwi do dużego pokoju, który musiał być kiedyś biblioteką, bo czuć w nim było zapach starych książek i zbutwiałego drzewa. Obecnie jednak pustym był zupełnie.

Za sienią znajdował się jeszcze jeden wielki salon, za nim drugi mniejszy, a na górze cztery czy pięć apartamentów sypialnych z toaletowymi gabinetami. Wszędzie były lustra. — Widocznie ten, który dom budował, miał do nich upodobanie.

Hatch cały plan mieszkania przestudyował dokładnie, tak, aby mógł go później z pamięci odrysować, nie wiedział bowiem, czy mu się to na co nie przyda. — Przeszedłszy więc powtórnie wszystkie pokoje, udał się do oficyny. Była ona widocznie nowszej konstrukcyi i nie tak zniszczona; zawierała na piętrze pokoje dla służby, do których dochodziło się zewnętrznymi schodami. I te schody robiły wrażenie, jakby od wielu lat nikt ich nie zamieszkiwał. Na dole zaś urządzone były wozownia i stajnia na jakie sześć koni.

— Nic w tem strasznego nie widzę — pomyślał, idąc z powrotem do miasteczka, by dalszych informacyj o „duchu" zasięgnąć, zanim uda się na noc do zaklętego dworu.

Szczęśliwym trafem, spotkał starego policyanta, najlepsze źródło informacyjne w tej niewielkiej osadzie. Policyant uszczęśliwiony był, iż może się raz wygadać. Była to dla niego rzadka i z utęsknieniem oczekiwana sposobność, to też słów nie żałował i przez dwie godziny pracowicie językiem obracał.

Tak więc Hatch dowiedział się, że dom był niezajęty od pięciu lat, od śmierci ojca Ernesta Westona. Dwa tygodnie zaś temu ów Ernest Weston przybył do miasteczka i posiadłość swą z fachowcem oglądał.

— Mówią — rzekł policyant — jakoby mr. Weston miał się żenić i chciał stary dom na letnią rezydencyę odrestaurować.

— Z kimże ma się on żenić? — spytał reporter.

— Z miss Katarzyną Everard, córką bankiera z Bostonu. Znał ją jeszcze za życia ojca, a odkąd wstąpiła w świat w Newporcie, stara się podobno usilnie o jej rękę.

— A więc mają się pobrać i tu zamieszkać?

— A tak. Ale nie wiem, jak to będzie wobec tej historyi z duchami.

— Prawda, że są tam duchy — zauważył Hatch. — No, a zaczęli już restauracyę?

— Wewnątrz jeszcze nie. Pracowali trochę koło ogrodu, ale niewiele i w biały dzień tylko; może to więc dłużej potrwać, zanim skończą.

— Ale cóż to jest ta historya o duchach?

— Ano — rzekł policyant, pocierając brodę z zamyśloną miną — gdy mr. Weston tu zjechał, przywiózł z sobą robotników, przeważnie Włochów i ci postanowili sypiać we dworze, dopóki nie naprawią dachu w oficynie. Urządzili sobie nocleg na górze i położyli się spać. Tymczasem około pierwszej w nocy zbudził ich hałas na dole, jęki i krzyki. Naturalnie zeszli zobaczyć, co to takiego. Wtedy zobaczyli ducha; niektórzy mówią, że w recepcyjnej sali, inni, że w bibliotece; ale dość, że go widzieli i zemknęli, jak mogli najprędzej. Noc tę spędzili w ogrodzie, nazajutrz zaś powrócili do Bostonu i nikt tu już więcej o nich nie słyszał.

— Jakiż to był duch?

— Mężczyzna, dziewięć stóp wysoki, a świecił cały, jak gdyby stał w płomieniu. Miał w ręku długi nóż, którym groźnie ku nim wymachiwał. Nie rezonowali więc, tylko co prędzej dali nogę i słyszeli, jak duch szatańskim śmiechem wybuchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gle skutkiem wady serca. W kilka dni później znaleziono jednego z przyjaciół, którzy razem z nim powstali od stołu podczas obiadu u Millais'a, leżącym w łóżku bez życia, z głową przestrzeloną. Rewolwer w ręce stężałej świadczył, że nieboszczyk sam odebrał sobie życie. Wkrótce potem drugi z przyjaciół utonął na morzu, podczas rozbicia się okrętu.

Zdarzenie jednak powyższe bynajmniej nie przemawia jeszcze za bezwarunkową fatalnością trzynastki. Stanowiła ona np. liczbę ulubioną Ryszarda Wagnera. Istotnie też odegrała rolę pewną w życiu wielkiego muzyka. Imię jego i nazwisko zawiera 13 głosek, urodził się w 1813 r., napisał 13 oper, „Tannhäusera“ ukończył 13 kwietnia, wystawił zaś po raz pierwszy 13 marca, umarł wreszcie 13 lutego.

Dalej, pontyfikat Leona XIII. był jednym z najdłuższych i najwspanialszych w dziejach Kościoła.

Trzynastka stanowiła liczbę świętą u starożytnych Meksykan. Posiadali 13 bóstw, a tydzień ich liczył 13 dni.

Na kolei Baltimore-Ohio niezwykłem szczęściem pod względem unikania katastrof odznaczała się lokomotywa Nr 1313 itd.

„Na dwoje więc babka wróżyła“. Dla jednych pozostanie trzynastka liczbą złowróżbną, inni natomiast znajdą w niej talizman szczęścia. I tak, zdaje się, będzie ze wszystkimi przesądami, póki świat światem, a ludzie ludźmi.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Mój dzieciak“ (Mon enfant) komedya w 3 aktach z francuskiego, A. Janvier de la Motte.

Ostatnia nowość naszej sceny zasługiwała na daleko lepsze powodzenie, niż to, jakiego doznała. Że ta francuzka komedya publiczność naszą mało zabawiła, a potrosze nawet nudziła, przyczyna leży 1) w obcości dla nas *milieu* sztuki p. 2) w obsadzie sztuki, która finezyi tego utworu nie umiała należycie uwydatnić i nawet ją zacierała.

Niema u nas salonów, w których damy wysokich finansów jak owa baronowa Worms i p. de Precigne bawią się w Egerye modnych poetów, nie mamy Akademii i obce są nam zabiegi, intrygi, komeraże używane przez francuskich pisarzy, aby dostać się do tego przybytku patentowanych oficyalnie „nieśmiertelnych“...... Autor komedyi w zręczny, psychologicznej finezyi nie pozbawiony sposób, odtworzył te stosunki, i wprowadził na scenę doskonały typ współczesnej sawantki, opiekującej się „po macierzyńsku“ młodym poetą salonów. Typ nowy z życia wzięty, doskonale zaobserwowany i satyrycznie oświetlony.

Rola ta przypadła w udziale pani Barwińskiej. Jest to rola bardzo trudna (a nie bardzo wdzięczna), *par excellence* konwersacyjna i salonowa, wymagająca wytworności i subtelności w wyrazie. Rolą tą sztuka stoi. Młoda, sympatyczna artystka, której tę wielką rolę powierzono, nie podołała należycie zbyt trudnemu zadaniu, nie umiała zainteresować publiczności dla psychologii starzejącej się salonowej Egeryi, która życie swoje (puste w braku dzieci) zapełnia literaturą — a tem samem runął główny filar sztuki.

Nie pomogły usiłowania p. Ordon-Sosnowskiej, która jako pełna temperamentu mężateczka zręcznie usuwa od męża swego natrętne opiekunki, nie pomogła werwa p. Leszczyńskiego w roli salonowego poety. Publiczność nie dała się rozgrzać. Z reszty wykonawców wymienić jeszcze należy p. Krysińską, doskonałą w roli optymistycznej i dyplomatycznej mamy, oraz p. Arkawin w roli drugiej eleganckiej literackiej protektorki i p. Mielnickiego. *ls.*

Wieczór muzyki polskiej. Program wczorajszy wypełnił przeważnie chór akademicki.

Publiczność za mało popiera to stowarzyszenie — a jednak zasługuje ono na najgorętsze poparcie, zwłaszcza, że produkcye tego chóru są bardzo dobre. Również na wielką pochwałę zasługują programy tego chóru, poświęcone wyłącznie rzeczom polskim i młodym polskim talentom. Niechże te młode talenta szukają sposobności spróbowania sił swoich; czy może w Wiedniu, lub na innym wandalskim gruncie? Tego nasza publiczność nie chce zrozumieć, ale to rozumie chór akademicki, i gdybym był członkiem „Sokoła“, to wołałbym wczoraj bezustannie na koncercie „czołem“.

Koncert rozpoczęła wczoraj ballada Sołtysa na chór męzki. Utwór ten miejscami bardzo udatny, jest za wielki na tę szczupłą stosunkowo ilość barw, jakiemi rozporządza chór męski. Stąd pochodzi ta długość nieunikniona. Chór Noskowskiego na motywach Chopina, świetny układem, ożywił odrazu słuchaczów — poczem poszły dwa bardzo zręczne i wdzięczne chóry Galla.

Teraz przyszła kolej na suitę orkiestralną p. Walewskiego.

Zanim ją omówię, muszę się zastrzedz w obec całej rzeszy chętnych i niechętnych interpretatorów, że p. Walewski jest mi niezwykle sympatycznym ze względu na swoje zdolności i swój prawdziwy zapał, że tę niekłamaną sympatyę staram się zawsze okazać jemu.

Według własnych objaśnień autora, suita powyższa przeprowadza człowieka od kolebki, przez nikłe promyki szczęścia i ciężkie czarne kłęby smutku i rozczarowań, aż kto wie, czy nie do najpiękniejszej chwili życia ludzkiego do *„memento mori“*, przerwanego wspomnieniem młodości. Wśród tego, filozofia z uczuciem tańczą parę figur kadrylowych, i niech Bóg broni, nie chcę bynajmniej z autora żartować, tylko twierdzę, że tak zawsze bywa w życiu. Ten kadryl, to wielki snop problematów życia, w którym filozofia petyka się, wywraca.

W suicie muzycznej, słuchacz jest zawsze bardzo rad, jeżeli filozofia odrazu się wywróci — bo wówczas cieszy się uczuciem.

Otóż autor suity popełnił ten błąd, że ile razy mu się filozofia wywróciła, a wywracała się sporo razy, tyle razy stawiał ją na nogi.

Zaczęło się to zaraz w kołysance; najmniej w humoresce, i dlatego jest ona najwięcej udatną. — W pieśni bez słów brakło szczerego uczucia, a w appassionato siły. — Język muzyczny p. Walewskiego nie ma jeszcze dosyć wyrazów — jego instrumentacya zbyt mało barw, harmonizacya za wiele naśladownictwa nowych wzorów. Ale niech się młody autor nie zraża, niech probuje i hartuje siły i niech nabiera doświadczenia.

Następnym numerem była suita weselna na chór męzki Bolesława Raczyńskiego. Jest to opracowanie pieśni ludowych na chór.

Rzecz śliczna, świetnie opracowana. Z tej suity widać, że p. Raczyński ma niepospolity w tym kierunku talent i może bardzo wzbogacić repertuar chóralny. Powinien tylko unikać w chórach „mruczando“, jak to wybornie spolszczył jeden z recenzentów krakowskich.

Suita miała takie powodzenie, że dwa ustępy musiano na żądanie powtarzać. Do tych należała końcowa pieśń pijacka, rzecz muzykalnie wyborna, z charakterystą, pełną życia i humoru.

Ostatnim numerem był znany, a śliczny preludo do Wita Stwosza Żeleńskiego i utwór baletowy Świeżyńskiego, bardzo udatny, z żywą rytmiką, a pod koniec tylko nieco Griegiem pachnący.

Chór akademicki wykonał najpiękniej suitę Raczyńskiego, i zbierał z dzielnym dyrygentem p. Walewskim — huczne oklaski.

Orkiestra p. B. wykonała rzeczy orkiestralne, a w wykonaniu czuć było nieobecność kapelmistrza p. Hocka, który jest chory. *Poraj.*

Odczyt o Nocy listopadowej p. Adama Grzymały-Siedleckiego, urządzony staraniem Czytelni artystów teatru miejskiego w sali Starego Teatru we czwartek 26 b. m., będzie niejako konferencyą, poprzedzającą pierwsze przedstawienie dzieła Wyspiańskiego na scenie krakowskiej i zawierać będzie analizę historyczną i literacką tragedyi.

Z teatru ludowego. Wystawione w sobotę i niedzielę wieczór „Muchy Kleparskie“ zapełniły, ku wielkiej radości dyrekcyi, widownię po brzegi. — Sztuka, nie posiadająca właściwie akcyi, wprowadza na scenę zawsze zabawne typy, jak: przekupka, andrus, stróż nocny i inne. — Wesołe kuplety podobały się publiczności, która artystów darzyła licznymi oklaskami. Siarczysty mazur w akcie drugim i polka-andruska w trzecim oklaskiwane były bardzo i zmuszono artystów do ich powtórzenia. Wyróżnili się jak zwykle panie: Zielińska, Kolman, Gajewska, Fliglowa i panowie: Poleński, Modzelewski, Konarski i Kwieciński. Ubawiona publiczność nieszczędziła brawa, okazując zadowolenie ze sztuki, niekoniecznie doskonałej, lecz odegranej dobrze i z humorem. *n.*

Z teatru miejskiego. Poniedziałkowe, wtorkowe i środowe przedstawienie w tygodniu bieżącym dane będą po cenach popularnych, ze względu na to, że niedzielne popołudniowe przedstawienie grane będzie po cenach zwykłych. We wtorek ukaże się „Syn królewski“ Krechowieckiego (po raz 6), we środę zaś „Skiz“ Zapolskiej (po raz 9), we czwartek — „Mój dzieciak“. — W piątek teatr zamknięty, popołudnie i wieczór piątkowy przeznaczone są na próbę jeneralną „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego.

Kasa zamawiań zawiadamia, że na drugie przedstawienie „Nocy listopadowej“ bilety są już wyczerpane; na trzecie zaś (poniedziałek 30 b. m.), oraz czwarte (wtorek d. 1 grudnia) posiada już bardzo nieznaczną ilość miejsc. — Na wszystkie przedstawienia „Nocy listopadowej“ — abonament zawieszony.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w poniedziałek teatr zamknięty z powodu przygotowań do fantastycznej sztuki „Twardowski na Krzemionkach“, która ukaże się po raz 1-szy w sobotę.

Jutro we wtorek powtórzony zostanie po raz 3-ci z rzędu znakomity krakowski wodewil ze śpiewami i tańcami p. t.: „Muchy kleparskie“ K. Majeranowskiego. Wodewil ten grany był w sobotę i w niedzielę przy szczelnie wypełnionej sali. W sztuce bierze udział cały personal teatru ludowego.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Skiz“.
Czwartek: „Mój dzieciak“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram., napisał St. Wyspiański, illustracya muzyczna B. Raczyńskiego. (Ceny o 25 proc. wyższe).
Niedziela godz. 3 pop: „Car Samozwaniec“.
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).
Poniedziałek, Wtorek, Sroda i Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).
Piątek: 2×2=5.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Syn królewski“.
Teatr ludowy: „Muchy Kleparskie“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Ze spraw miejskich. W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta dr. Leo. Po omówieniu sprawy dzierżawy akcyzy na dalsze trzechlecie, komisya wysłuchała sprawozdania naczelnika administracyi akcyzy. Z postępu robót budowlanych w rzeźni miejskiej i targowicy w sprawozdaniu zaznaczone, że budynek mieszkalny dla robotników rzeźni oraz budynek administracyjny na targowicy, przeznaczony na pomieszczenie urzędu kasy targowej, biura pośrednictwa sprzedaży bydła i poczty, będzie oddany do użytku za dni kilka. Dalej uchwalono do parzelni trzewi bydlęcych w rzeźni sprawić w miejsce dotychczasowych drewnianych nieodpowiednich i bardzo już zniszczonych statków stoliki marmurowe, które są znacznie trwalsze i dadzą się zawsze należycie i czysto utrzymać.

Wreszcie załatwiła komisya kilka spraw osobistych, dotyczących urzędników administracyi akcyzy.

W sprawie jubileuszowej iluminacyi kartkowej zsolidaryzował się kraj cały z akcyą komitetu lwowskiego.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komitetu przyjęto zamówienia nadesłane przez komitety i gminy z Stryja, Szczerca, Buska, Stanisławowa, Bolechowa, Sanoka, Frysztaku, Skałatu, Zamarstynowa, Jarosławia i Doliny. — Nadto zamówiło już kartki kilka instytucyi miejscowych jak Ossolineum, gimnazyum Franciszka Józefa, Instytut stauropigiański, starostwo Lwów i Zborów. Ogółem nadeszło już zamówień na 69 tysięcy kartek.

Przy tej sposobności przypomina komitet, że kartki po cenie 50 koron za tysiąc, wysyła tylko na żądanie komitetów, gmin, odbiorcom prywatnym zaś chociażby nawet w większej ilości brali, tylko po cenie 10 h. za kartkę.

Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: „Komitet jubileuszowej iluminacyi kartkowej, Lwów, Chorążczyzna 27“.

Wobec reasumpcyi uchwały Rady miejskiej w Przemyślu i powzięcia uchwały przez Radę miasta Lwowa, która w tych dniach ma wydać odezwę do ludności wzywającą do iluminowania miasta za pomocą kartek, należy się spodziewać, iż i miasto Kraków, ta druga stolica kraju, nie zechce usunąć się od solidarnej akcyi całego kraju, a świetnym przykładem pod tym względem jest kilka miast prowincyonalnych, które oświadczyły, iż cały uzyskany dochód ze sprzedaży kartek przeznaczają na cele komitetu lwowskiego.

W sprawie uszkodzonych witraży Wyspiańskiego. Dowiadujemy się, że naprawa zepsutych witraży rozpoczęła się dzisiaj. Reperacyę wykona firma A. Tuch w Wiedniu, gdyż cena podana przez krakowską fabrykę witraży p. Żeleńskiego była zanadto wygórowaną. Naprawa będzie trwała 4 do 6 tygodni. Koszta wynoszą przeszło 2.000 koron.

Odniemczenie stacyi Kraków. Posiedzenie ściślego komitetu, na którego czele stoi r. Wł. Turski, odbędzie się we wtorek w sali posiedzeń Rady pow. w Krakowie o godz. 5-tej.

Z życia młodzieży. Na walnem zgromadzeniu Tow. Bibl. Ucz. Wydz. lekarskiego, dnia 16 go b. m. odbytem, został wybrany następujący zarząd: Wł. Topór Zbyszewski prezes, W. Łuszczyński wiceprezes, A. Schröder skarbnik; do wydziału weszli: St. Hodbod sekre-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

480 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Adryanna też, co uważać należy za tkliwe i przedziwne zrozumienie się tych dwojga serc, zbyt była dumna, zbyt mocno była przeświadczona o czystości swych uczuć, iżby się zniżyć miała aż do usprawiedliwiania przed Dżalmą. Sądziła ona, że przez to obraziłaby i jego i siebie samą.

Dwoje więc kochanków zaczęło rozmowę, jak gdyby im nie była wiadoma scena wywołana przez księżnę Saint-Dizier.

Tęż samą wzgardę okazali dla papierów, które według zapowiedzi dewotki, miały przekonać Adryannę o nagłem jej zbiednieniu. Młoda dziewica, bez przeczytania, położyła te papiery na stojącym przy niej stoliku. Pełnem wdzięku skinieniem dała znak księciu, aby przy niej usiadł; on, posłuszny wezwaniu, opuścił, nie bez żalu, miejsce, które dotąd zajmował przy jej nogach.

— Mój przyjacielu — rzekła doń Adryanna poważnym i czułym tonem — często... i niecierpliwie pytałeś mnie, kiedy skończy się próba, którąśmy sobie naznaczyli... czas tej próby niezadługo się skończy.

Dżalma zadrżał i nie mógł powstrzymać okrzyku szczęścia i zadziwienia; lecz ten prawie drżący okrzyk był tak słodki, tak miły, iż wydawał się raczej pierwszym okrzykiem niewymownej wdzięczności, aniżeli namiętnym wyrazem szczęścia.

Adryanna mówiła dalej:

— Odosobnieni... otoczeni zasadzkami, kłamstwami, nawzajem oszukiwani, zwodzeni co do naszych uczuć, a jednak kochaliśmy się, mój przyjacielu... wtedy szliśmy za nieodpornym popędem, silniejszym od wszelkich przeciwności; lecz od owej chwili, w przeciągu tego czasu, w którym żyliśmy odłączeni od wszystkiego i od wszystkich, nauczyliśmy się szanować nawzajem i więcej się poważać... Sami sobą zajęci, żadnej nie doznając od ludzi przeszkody... zdołaliśmy oprzeć się wszelkim pobudkom namiętności, abyśmy nabyli prawa oddać się im potem bez żalu. Przez cały ten czas, w którym serca nasze jedno dla drugiego były otwarte, czytaliśmy w nich... wszystkośmy czytali... Dlatego, Dżalmo... wierzę ci i ty mi wierzysz... Znajduję w tobie to, co ty we mnie znajdujesz, nie prawdaż?... wszelką rękojmią, jakiej tylko żądać można, dla naszego szczęścia. Lecz tej naszej miłości braknie tylko poświęcenia... Slub jest koniecznym; połączy nas na całe życie!...

Dżalma patrzał na dziewicę ciekawie.

— Tak, na całe życie... a jednakże któż zdoła zaręczyć za uczucia swego całego życia? — mówiła dziewica. — Sam tylko Bóg, który zna przyszłość serc, on tylko może powiązać nieodzowne dwie istoty... dla wzajemnego ich szczęścia; lecz, niestety dla oczu ludzkich niedocieczona jest przyszłość!...

— Smutna jest rzecz pomyśleć o tem — rzekł Dżalma, po krótkiem zastanowieniu — ale jednak prawda... — Potem patrzał na dziewicę z większą jeszcze ciekawością i zadziwieniem.

Adryanna dodała głosem czułym, tkliwym:

— Tylko dobrze pojmij myśl moją, przyjacielu, miłość dwóch istot, które, jak my, po tylu cierpliwie wytrzymanych doświadczeniach serca, duszy i rozsądku, znalazły jedna w drugiej wszelkie rękojmie pożądanego szczęścia; taka miłość godna jest poświęcenia; kochać się zawsze i być połączonemi na całe życie...

Dżalma słuchał dziewicy z natężoną, namiętną uwagą. Po chwilowem milczeniu i zastanowieniu, rzekł jej miłym, dźwięcznym głosem:

— Lecz powiedziałaś, że dla miłości naszej potrzebne jest poświęcenie... Któż je wyrzecze... Jakiemu słudze Najwyższego powierzymy ten święty obowiązek?...

— Spodziewam się, mój przyjacielu... że wkrótce powiedzieć ci o tem będę mogła... gdy się dowiesz, w jakich szlachetnych rękach życzeniem mojem będzie połączyć nasze ręce... kto będzie ten, co złoży dzięki i uwielbienie dla Stwórcy za ten związek... związek święty, który przecież nie będzie dla nas ciężkiemi kajdanami... Wtedy powiesz, jak ja pewna tego jestem, że nigdy czyściejsze ręce sługi Bożego błogosławić by nas nie mogły... Daruj mi, mój przyjacielu... wszystko to jest bardzo ważne... ważne, jak szczęście... jak nasza miłość. Jeżeli moje słowa wydają ci się osobliwszemi, a moje myśli nierozsądnemi... powiedz... powiedz, mój przyjacielu, a będziemy szukali i znajdziemy inny sposób pogodzenia tego, co winniśmy Bogu, co winniśmy ludziom, z tem, co winniśmy sobie samym...

(Dalszy ciąg nastąpi).

tarz I-szy, J. Głatzel sekretarz II-gi, K. Missona, St. Przychocki, B. Lach, R. Wicherek. Do komisyi szkontrującej weszli: W. Giełczyński (przewodniczący), J. Olbrycht (zastępca przewodniczącego), A. Wiktorczyk i Z. Czarnek.

Biuro krakowskiego Tow. oświaty ludowej przeniesione zostało na ulicę Kanoniczą l. 19 I piętro. Biuro otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 1—3 po południu.

Dyrekcya poczty komunikuje nam następujący ukaz ministeryalny:

„Na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 21 października 1908 podaje się do powszechnej wiadomości, że nie wolno adresatom zdzierać lub wycinać znaczki frankatury z adresów przesyłkowych i przekazów pieniężnych.

Jeżeli adresat zdarł lub wyciął znaczki frankatury z adresu przesyłkowego lub z przekazu pieniężnego i wzbrania się zwrócić je lub zapłacić ich nominalną wartość, to nie wyda się mu dotyczącej przesyłki, lecz postąpi się z nią tak, jak z przesyłką niedoręczalną".

Sensu tego rozporządzenia dociec nie umiemy. Mądrość biurokratyczna tkwiąca w niem, jest zbyt wielka dla naszego ograniczonego umysłu. Oj ta biurokracya!

„Towarzystwo Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie". Dnia 17-go b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału „Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie" pod przewodnictwem prof. dra Jerzego br. Mycielskiego w kancelaryi Muzeum Narodowego.

Na wstępie prezes Towarzystwa przedstawił zebranym ostatnią fazę sprawy domków przy kościele św. Idziego, podając do wiadomości, iż w imieniu Towarzystwa wziął udział w obradach „Związku artystyczno-kulturalnego", utworzonego w celu wzmocnienia akcyi w powyższej sprawie. W dalszym ciągu streścił prezes uchwałę wyżej wymienionego związku, stanowiącą o możliwie szerokiem materyalnem poparciu przez zjednoczone Towarzystwa przypuszczalnej restauracyi domków przy kościele św. Idziego, wzywając, aby Wydział Towarzystwa uchwalił pewną jednorazową kwotę, któraby mogła być wypłaconą w razie rozpoczęcia restauracyi.

Na wniosek p. Stefana Komornickiego Wydział Towarzystwa jednomyślnie uchwalił na ten cel przeznaczyć 1000 koron, zaś niezależnie dołączyć do wymienionej kwoty 100 koron, złożonych przez ks. biskupa Bandurskiego jeszcze w r. 1906.

Na wniosek pp. Stefana Komornickiego i dra Adama Chmiela Wydział Towarzystwa uchwalił jako zobowiązanie się na przyszłość, w razie podjęcia tejże restauracyi, wypłacić 2000 koron w minimalnych ratach rocznych po 300 koron.

Stałym delegatem Towarzystwa do „Związku artystyczno-kulturalnego" obrano p. Stefana Komornickiego.

P. dyr. Hendel zawiadomił, iż w przyszłym miesiącu odbędzie podróż do Sandomierza i na najbliższem posiedzeniu złoży sprawozdanie z przebiegu prac restauracyjnych nad kościołem św. Jakóba w Sandomierzu, do którego Wydział Towarzystwa przyczynił się swemi wskazówkami w kwestyach fachowych.

Prezes złożył relacyę o stanie rodowej galeryi portretów ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, oznajmiając, iż ks. Jerzowa Radziwiłłowa powierzyła kierownictwo pracami restauracyjnemi Wydziałowi Towarzystwa; część portretów, przywieziona do Krakowa, znajduje się już w pracowni prof. W. Pochwalskiego.

Odnowienie portretów biskupów w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie na razie musi być odłożone z powodu restauracyi, podjętej w tychże krużgankach.

Odkryty w roku bieżącym przez prezesa obraz P. P. Rubensa w Kaliszu, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża", do odrestaurowania którego Towarzystwo przyczyniło się datkiem w kwocie 100 rubli (252 kor.), w początku maja roku przyszłego będzie odwieziony do pracowni prof. Hausera.

Również w pracowni prof. Hausera będzie odnowiony obraz, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża", znajdujący się w zakrystyi kościoła św. Marcina w Warszawie.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników wygłosi we środę dnia 25 bm. prof. dr. August Sokołowski pogadankę o Waleryanie Łukasińskim. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. wpół do 8-mej wiecz.

W następną środę, t. j. dn. 2 grudnia b. r., odbędzie się wieczór muzyczny, na którym między innemi wystąpi dziewięcioletnia wiolinistka, uczennica p. Steina, p. H. Hellerówna, Krakowianka. Jej występ w Tow. lekarskiem zainteresował niezwykle, a członkowie Klubu będą mieć sposobność, dzięki uprzejmości rodziców małej wirtuozki, usłyszenia produkcyi bardzo interesującej.

Inauguracya „Polonii", Związku katolicko-narodowej młodzieży uniwersyteckiej, odbyła się ściśle według programu w ubiegłą sobotę. Rano wysłuchali członkowie „Polonii" Mszy św., którą w kościele akad. św. Anny odprawił ks. dr J. Caputa. Wieczorem o godz. 6-tej odbyło się w lokalu Tow. przy ul. Szewskiej 23 pierwsze walne zgromadzenie. Byli obecni prof. dr J. Brzeziński, rektor Uniwersytetu prof. dr Ksawery Fierich, prof dr K. Morawski, oraz prefekt Sodalicyi Mar. Akad. p. Winkowski. W zgromadzeniu wzięło udział kilkudziesięciu akademików i akademiczek. — Obrady zagaił p. Matyasik, witając przedstawiciela senatu oraz gości. Rektor dr Fierich życzył „Polonii" jak najszerszego rozwoju. Po sprawozdaniu sekretarza p. Puchałki i udzieleniu absolutoryum komit. organiz., odbyły się wybory. O godz. 9 w. rozpoczął się komers „Polonii", zakończony o godz. 2 w nocy tańcami.

Gmina izraelicka a jubileusz cesarza. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady gminy izraelickiej pod przew. dr. S. Tillesa uchwalono z powodu jubileuszu cesarza wybudować na własnym gruncie szpital dla zakaźnych chorób u dzieci. Szpital stanie obok obecnego szpitala żydowskiego, przy ul. Skawińskiej. Koszta budowy wynoszące przeszło 200.000 kor. i koszta utrzymania rocznego ma ponosić gmina izraelicka.

Uroczyste otwarcie szkoły zawodowej. Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się w budynku szkoły ludowej przy ulicy Biskupiej uroczyste otwarcie zawodowej uzupełniającej szkoły przemysłowej dla uczniów cechu rzeźników i masarzy w Krakowie. Otwarcie, rozpoczęte nabożeństwem w kościele OO. Pijarów, zagaił przemową dyrektor Parczewski, kierownik kursu. Następnie przemówił w pięknych słowach starszy cechu p. Wajda, wzywając uczniów do pracy, gdy mają sposobność teraz uzupełnić swe zawodowe wykształcenie, przez co nietylko oni, ale i społeczeństwo odniesie poważne korzyści. Uroczystość zakończyło przemówienie p. Kwiecińskiego.

Na otwarcie przybyli: Reprezentacye gminy miasta Krakowa, Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, radca magistratu p. Buczkowski, jako komisarz rządowy c. k. instruktor przemysłowy W. Ostrowski, J. Bialik radca miejski, członkowie Cechu, oraz grono nauczycielskie tej szkoły zawodowej. — W szkole tej obok nauk objętych planem szkół uzupełniających udzielane będą kursa rzeźnictwa przez A. Wójcickiego, kursa masarstwa przez A. Różyckiego, oraz kursa weterynaryi przez pp. weterynarzy dra K. Rotkowskiego i M. Papeego.

Dzisiejsza rozprawa przed sądem przysięgłych miała się toczyć przeciw p. Leonowi Bałukowi o obrazę czci. Ponieważ w toku rozprawy strony zawarły ugodę, zapadł wyrok uwalniający p. Bałuka od winy i kary.

Rozbójniczy napad. Paru nieznanych rzezimieszków napadło w nocy z soboty na niedzielę na przechodzącego koło toru kolejowego w Podgórzu robotnika Piotra Drapałę. Mimo rozpaczliwej obrony napastnicy przewrócili Drapałę na ziemię i tyle mu dobili, że robotnik stracił przytomność. — Przechodnie, spostrzegłszy rannego robotnika, zawezwali lekarza, który stwierdził na głowie dużą ranę, prócz tego obrażenia wewnętrzne, wynikłe z kopania nogami i bicia jakimś tępym narzędziem. — Zawezwane Pogotowie odwiozło Drapałę w stanie groźnym dla zdrowia do szpitala św. Łazarza.

Przychwycenie złodzieja. Dziś aresztowano Abrahama Löwenberga w domu noclegowym Saltza na Kaźmierzu, który wyciągnął ze siennika śpiącemu Kutnerowi pugilares z kwotą 45 rubli. Aresztowany wypierał się kradzieży, przy rewizyi znaleziono jednak w kieszeniach Löwenberga 1 pugilares żółty z 2 parami kolczyków i paru koronami, 1 czarny z 15 koronami i pugilares ukradziony Kutnerowi. Złodzieja osadzono w aresztach.

Telegramy „Nowin".

Krwawa bójka na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Włoscy studenci zawiadomili dziś rektora, że zamierzają demonstrować na rzecz uniwersytetu włoskiego w Tryeście, nie będą jednak w auli ani śpiewali, ani przemawiali. O godzinie 9 rano przybyli do auli bardzo licznie studenci włoscy a wkrótce potem studenci niemieccy. Gdy studenci włoscy wznieśli okrzyk „Niech żyje uniwersytet włoski", niemieccy zaczęli świstać. Wtedy Włosi zaczęli śpiewać hymn Garibaldiego, na który Niemcy odpowiedzieli pieśnią „Wacht am Rhein". Powstała następnie wskutek tego walka na kije; z obu stron są ranni. **Bedele, którzy chcieli interweniować, zostali pobici.** Niemieccy studenci podnieśli żal, że Włosi przybyli do auli z różnemi żelaznemi narzędziami i rewolwerami. W ciągu bójki nagle dało się słyszeć kilka **strzałów rewolwerowych; wielu studentów jest rannych.** Włosi wyparci zostali z auli. **Nastąpiły liczne aresztowania;** policyanci obsadzili wszystkie wejścia do uniwersytetu. Policya wtargnęła następnie do kawiarni, położonej naprzeciw uniwersytetu, gdzie znajdowało się wielu studentów. **Dokonano u nich rewizyi, odebrano od wielu broń. W rektoracie złożono sztylety, rewolwery i inne narzędzia żelazne.**

Jubileusz.

Lwów. Izba rękodzielnicza obchodziła wczoraj jubileusz czterdziestoletniego istnienia.

Znowu „bummel" w Pradze.

Praga. Spacer niemieckich studentów po Przekopach w niedzielę przed południem dał powód do starć między studentami a tłumem. W „bummlu" wzięło udział także kilku posłów niemieckich. Gdy sytuacya stawała się groźną, policya wyparła studentów do niemieckiego kasyna, a następnie rozproszyła tłumy.

Wielki pożar w Borysławiu.

Borysław. Spaliły się szyby „Banzaj", „Juliusz", „Petrola".

Przeniesienie skarbca serbskiego.

Belgrad. Skarbiec złota serbskiego Banku narodowego przeniesiono z Belgradu do Niszu.

Kontrrewolucya w Albanii?

Konstantynopol. Słychać, że w Priscendi i okolicy wybuchła rewolucya w obronie starego systemu rządowego. Podobno przeszło 2 000 żołnierzy ciągnie do Uskűb, aby tam zjednać zwolenników dla tej kontrrewolucyi. Zrewoltowani oburzeni są głównie na tolerancyę nowego rządu wobec chrześcijan. Słychać, że z Uskűb wysłano silny oddział wojskowy przeciw zbuntowanym.

Wybory w Konstantynopol.

Konstantynopol. Greccy demonstranci przybyli przed Portę właśnie w chwili, gdy odbywała się rada ministeryalna. Rada ministeryalna poleciła ministrowi rolnictwa Markodato (Grekowi), aby pertraktował z demonstrantami. Następnie przyjął wielki wezyr deputacyę demonstrantów i oświadczył jej, że jeżeli chce protestować przeciw wyborom w Pera to może to uczynić w parlamencie. Tłum podniósł na to okrzyki i wybił szyby w powozie Markodata a biskupa greckiego znieważył. Część tłumu rozeszła się sama, resztę rozpędziło wojsko. Resztki demonstrantów udały się do Pera, gdzie się rozproszyły. Patrole przeciągają ulicami w Pera Minister spraw wewnętrznych udał się do Pera, aby nadzorować wybory.

Szach nie chce konstytucyi.

Teheran. Jutro w meczetach odczytaną zostanie proklamacya szacha, zawiadamiająca, że miał zamiar wedle przyrzeczeń zwołać 14 listopada parlament, ponieważ jednak zastępcy ludu i duchowieństwo oświadczyło się przeciw konstytucyi i parlamentowi, postanowił **żadnej nie dawać konstytucyi** i nie zwoływać parlamentu, zwłaszcza, że sprzeciwia się to **także Islamowi.**

W przyszłości parlament pod żadnym warunkiem nie będzie zwoływany. Duchowieństwo telegraficznie i piśmiennie oświadczyło się przeciw temu. Mimo to oświadcza szach, że wydał rozkazy celem przestrzegania sprawiedliwości i zamierza zwołać duchowieństwo, aby za jego pośrednictwem cały naród zawiadomić o swojem postanowieniu.

NADESŁANE.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.